

FILM

Autor: Tadeusz Pikulski

Zanim przedstawimy kolejną relację z Festiwalu Filmów Polskich w Gdańsku pozwolą państwo że przypomnimy fragment nadanej w ub. tygodniu wypowiedzi Krystyny Jandy.

Krystyna Janda

Ten festiwal jest festiwalem niesprawiedliwości filmów, które nie byłyby tak surowo oceniane i tak krytykowane gdyby ukazały się o swoim czasie. Te wszystkie artykuły, które czytam w prasie są po prostu strasznie niesprawiedliwe. Ta historia, która toczy się w naszym kraju zdarzyła się tak szybko i tak gwałtownie, że trudno winić reżyserów że nie przewidzieli, że kiedyś tak będzie. Artystą który przewiduje i robi filmy ponadczasowe jest się bardzo rzadko. Bywa się takim artystą.

Niestety przyjdzie nam się chyba zgodzić z wybitną aktorką. Z dużym uznaniem czytamy bowiem recenzje pełne chłodnej wstrzemięźliwości wobec nowego politycznego kina, które naszym zdaniem ma szansę przywrócić polskiej kinematografii widzów straconych przez ostatnie lata. Nawet jeżeli są to filmy jeszcze nie na piątkę to uderzają w żywe emocje a to przecież a nie zimna kalkulacja jest w sztuce najważniejsze. Dlatego ustosunkowujemy się polemicznie do recenzji Małgorzaty Dupont zamieszczonej w "Życiu Warszawy". Wytrawna recenzentka pozwoliła sobie zaliczyć ostatnio filmy o stanie wojennym do grupy kostiumowych. Film kostiumowy to w potocznym rozumieniu

coś gorszego, drugorzędnego. Czyżby takie oto patrole kojarzyły się recenzentce z Trzema muszkieterami?

Jerzy Peltz

Festiwal odbywa się bez konkursu aczkolwiek nie wszyscy twórcy są z tego zadowoleni czemu dają wyraz w różnych wypowiedziach. Mamy sukces jakby filmów robionych przez uznanych twórców takich jak Kawalerowicz, Konwicki, Zanussi, Majewski. Sądzą, że są to filmy dość akademickie ale na pewno wyróżnia się tam "Lawa", która z pewnością wejdzie do skarbnicy sztuki narodowej. Sądzą, że bardzo interesującym filmem precyzyjnie zrealizowanym jest film "Jeniec Europy" Kawalerowicza. To jest to co do tej pory bardzo często obserwowaliśmy na festiwalach w Gdańsku czy w Gdyni. Na pewno rzeczą nową jest Przegląd Polskich Filmów Politycznych co symbolizuje plakat gdzie człowieczek schowany jak żółw opancerzony w taśmie filmowej nieśmiało wychyla głowę. Ja powiedziałabym że w tej chwili śmiało tę głowę wychyla. Ten żółw zaczyna już się poruszać pośpieszniejszym krokiem. Tu mieliśmy rzeczywiście bardzo wiele interesujących rzeczy. Ten przegląd jest solą tego festiwalu. Mamy tu rozrachunek z polskim stalinizmem filmie Ryszarda Bugajskiego "Przesłuchanie". Mamy rozrachunek Piwowarskiego z marcem 68 r. w ciekawym filmie "Marcowe migdały" tak bardzo osobiście ~~widzianym~~ przez autora. Mamy wreszcie film o stanie wojennym. Chociaż te filmy są w jakiś sposób też spóźnione, dystans jest dość znaczny. I tutaj mam trochę pretensji do twórców mimo iż zrobili kilka ciekawych rzeczy o to, że mówię ciągle jeszcze za bardzo w tonacji historycznej. Nie mogą zdobyć się na rozagę, na głębszą refleksję. Mam tu na myśli zwłaszcza 3 rzeczy: "Ostani prom", "Chce mi się wyć" Skalsiego czy "Stan strachu" Kijowskiego.

Autorka: Mirosława Jurkowska

Red.

Na tegorocznym festiwalu zaprezentował pan nam swój ostatni film "Stan strachu". Jest to rzecz o stanie wojennym. Jak wiemy czas stanu wojennego spędził pan za granicą. Pytam pana przede wszystkim o to czy te co zdarzyło się w pana filmie to jest pana wyobrażenie o stanie wojennym człowieka, który kilka lat spędził za granicą?

Janusz Kijowski

Klasyfikacja nie jest chyba najszcześniejsza. Wtedy rzeczywiście byłem w Brukseli gdzie pojechałem montować film i przez kilka lat tam mieszkałem. Nie mogę zgodzić się z tym, że ten okres przeżywałem mniej intensywnie, mniej boleśnie. Cały czas śledziłem co się dzieje w kraju. Zbierałem dokumentację na ten temat. Przez ten dystans, oddalenie, niesamowicie zintensyfikowane, związane z tym przeżycia, rozpacz. Dlatego ten okres w moim życiorysie jest okresem ogromnie wypełnionym przeżyciami. Podzielenie się moim autorstwem z widzami uważam za naturalne tak jak ważnym okresem w moim życiu był marzec 68 r. tak ten jest takim drugim punktem odniesienia dla mojej biografii, twórczości.

Radosław Piwowarski

Cały czas broniłem się przed robieniem filmów publicystycznych, politycznych, doraźnych tak jak byśmy to w Polsce rozumieli. Film polityczny jest dla mnie zdolnych reżyserów którzy nie potrafią robić filmów o życiu. Więc robią filmy za które płaci im jakaś partia. Ja zawsze się przed tym broniłem. A ten film jest wyrwany z mojego serca o młodości. O tym jak zawalił się świat pełen harmonii i szczęścia w którym wyrosłem. A stało się to w 1968 r. A to że sala tak reaguje to jest fantastyczne bo co może być miłszego od tego, że ludzie biją brawo, śmieją się, płaczą. Coś co mnie zawsze zachwycało to właśnie to, że Chaplin na końcu filmu odchodził w stronę dół i coś mnie wtedy ścisnęło za gardło. I to coś chodzi żeby emocje grały miejsce w naszym życiu.

Red.

Podjął się pan tematu dość oryginalnego. Zima roku 78 była zimą stulecia. Na dworcu w Koluszkach spotkała się cała Polska ze swoimi poglądami.

Filip Bajon

Wszyscy tę zimę przeżywaliliśmy. Myślę, że to jest odwołanie się do pewnego doświadczenia pokoleniowego, nie mającego żadnego stempla politycznego. Był wtedy ten znany żart kiedy zamarza socjalizm? Poniżej 15 stopni przestaje funkcjonować. A przecież było takie doświadczenie, że przecież każdy z tą zimą miał coś wspólnego więc wydaje mi się, że to jest coś atrakcyjnego. Poza tym od strony filmowej wydawało mi się, że to jest atrakcyjne zrobić

film o zimie stulecia w następną zimę stulecia, która była zimą najciepleszą.

Maria Malatyńska

Jechałam na ten festiwal z dużą nadzieją. Znacznie mniejsze jest wspomnienie. Nadzieja dotyczyła tego, że będzie się tutaj mówiło głównie o kinie jako o kulturze. Nie było to jednak uzasadnione. Zeszłego roku mówiło się z niepokojem o polskim kinie, że nie potrafi nadążyć za rzeczywistością. W tej chwili nasza rzeczywistość nabrała dużego przyspieszenia. Film chyba pozostał nieco w tyle. Ale w tym roku nagle okazało się, że nie ten niepokój jest najważniejszy. W tym roku w czasie festiwalu nastąpił chyba wyraźny rozdźwięk między filmami, ich odbiorem i nawet oceną przez samo środowisko a tym co myśli na ten temat kinematografia, samo środowisko. Środowisko filmowe, które jest przede wszystkim porażone straszną finansową, ale z drugiej strony dlaczego ma być dobrze w kinematografii jak wszędzie jest pod względem ekonomicznym źle. Na pewno są to sprawy bardzo trudne, gdyż filmy nie są w tej chwili robione tanio. Co jednak wynika z tego festiwalu? Wynika, że kinematografię mamy bardzo różnorodną mimo, że są duże trudności finansowe. Filmy są różne a to co jest najciekawsze właściwie skupia się w grupie ściśle określonej. Tzn. próby zapełnienia białej plamy, którą w tym wypadku okazał się stan wojenny, okres po jego wprowadzeniu. Ogromnie dużo filmów na ten temat, filmów średnich i lepszych. Filmy może niektórych niezbyt udanych. Ale filmów chyba dosyć uczciwych i szczerych. I to jest chyba najważniejsze. Jeszcze jedna uwaga na marginesie. W tym roku udało się zobaczyć po raz pierwszy i właściwie poza oficjalnym festiwalem film dokumentalny "Memento grudniowe" Ireneusza Englera. Jest to film telewizyjny który nigdy nie miał swojej premiery. Nie był jeszcze przedstawiony publiczności. I wtedy nagle wobec tego filmu okazało się, że film fabularny na tematy najbardziej bolesne, wewnętrzne jeszcze nie przeżyte do końca, że te filmy są zbyt powierzchowne, takie jakby ślizgając się po powierzchni. A fabuła jeśli chce nadążyć za dokumentem to pewnie będzie jej bardzo trudno. Pewnie pozostanie jej droga o której mówił Krzysztof Zanussi, że być może trzeba wejrzeć w środek człowieka, zastanowić się nad wartościami, które przenosimy w życie i być może ta sprawa

ogólnie pojętej kultury jest w kinematografii w tej chwili najważniejsza.

Halina Hrycko

Stanisław Wyszomirski wrócił niedawno z festiwalu w Wenecji i jest z nami w Pegazie. Jakże się miewa staruszek, najstarszy festiwal w Europie albo i na świecie?

Stanisław Wyszomirski

Miewa się troszeczkę gorzej. Odnoszę wrażenie, że tegoroczny festiwal był nieco słabszy od ubiegłorocznego i jeszcze poprzedniejszego. Był też wielki proces. 2 lata temu w Cannes były szalone gwiazdy po ogłoszeniu Złotej Palmy i wydawało się, że to już się nie powtórzy. Powtórzyło się jednak w Wenecji. Złotego Lwa dostał film tajwański Xiao-Xiana p.tyt. "Miasto smutku". Jest on w kinematografii tajwańskiej najwybitniejszy ale to trochę za mało do Złotego Lwa. Zwłaszcza, że startowali potężni wielcy świata kinematografii Alain René, który pokazał brawurową komedię "Chcę do domu". Jest to opowieść o twórcy amerykańskiego komiksu z Cleveland, który przyjeżdża do Francji i jest zszokowany językiem, obyczajami. Jego prawdziwe perypetie zaczynają się kiedy jego wielbiciel, opiekun którego gra Gerard Depardieu zawozi do swojej matki. Jest to bezczelna komedia, która wykorzystuje najstarsze chwyt, wątki a w sumie jest cudowną zabawą. Alain René jest to chyba najbardziej wysublimowany twórca kina światowego. To jest artystyczna komedia, która wykorzystuje nawet wątki królika Rogera. Od czasu do czasu pokazują się takie postacie rysunkowe, które pouczają.

Halina Hrycko

Czy można jakoś scharakteryzować trendy, które występują w tym kinie artystycznym po festiwalu w Wenecji?

Stanisław Wyszomirski

Ja bylbym z tym ostrożny ponieważ konkurs to jest tylko 20 filmów. Jest to więc niewielki wycinek twórczości światowej. Ale tutaj zdumiewającą rzeczą był renesans komedii. Obejrzeliśmy 3 świetne komedie. Wszystkie 3 zostały nagrodzone.

Halina Hrycko

Panu i pana kolegom sławę przymiosły Warszawskie Tygodnie Filmowe kiedy to pokazaliście że można sprowadzić do naszego kraju filmy wspaniałe, propagować kino artystyczne, filmy których nigdy nie zapewniała oficjalna instytucja do tego powołana. Co w tym roku pokażą nam panowie na Warszawski Tygodniu Filmowym?

Roman Guten

Kiedyś oferta była lepsza niż teraz. Stąd na pewno większe powodzenie naszych Warszawskich Tygodni Filmowych. Staramy się pokazywać filmy nowe, głośne zarówno filmy komercyjne jak i filmy nagradzone na festiwalach, cieszące się dużym powodzeniem wśród krytyków. W programie tegorocznego Festiwalu który odbędzie się w dniach od 6 do 15 października w kinach Atlantic, Palladium i w Non Stopie będą filmy dokumentalne. Pokażemy ok. 60 filmów zrealizowanych w ponad 20 krajach. Wymienianie listy zajęłoby dużo czasu. Wspomnę tylko o takich filmach jak "Zmarli" Hohna Hustona, "U wybrzeża moskitów" Petera Wola, "Iron Wit" Hectora Babenco z Jackiem Hicolsonem i Meryl Streep czy też "Ona się doigra" Spika Lee nowej gwiazdy filmów amerykańskich. Z innych twórców warto wymienić Angelo Puloza, jest to jeden z najwybitniejszych twórców światowego kina, w Polsce praktycznie nie znany poza pokazami w ramach Festiwalu Filmów Greckich. Pokażemy 3 jego filmy. Warto podać tytuły filmów które mniej są znane w Polsce ale są ciekawe. Jest to "Big time" czy "Nawigator" film nowozelandzki czy "Wincent" film o Van Goghu, Paula Koksa którego festiwal trwa w II programie telewizji. Z filmów polskich pokazemy "Konbumenblau" Wosiewicza, "Ostani dzwonek" Magdy Łazarkiewicz oraz "Górników 88". Jest to film Andrzeja Pikutowskiego, zapis strajków na Śląsku w 1988 r. Zainteresowanych zapraszam do Klubu "Hybrydy" Sprzedaż karnetów w dniach od 3 do 6 października. Będzie wtedy szczegółowy program każdy będzie mógł wybrać poszczególne cykle i zorientować się dokładnie jakie są tytuły. Będzie również katalog.